

Odpowiedzialny za redakcję
Edward Michalek w Poznaniu.
Admistracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: róg ul. Rynekowej i Marszałkowskiej.
Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Koszt ogłoszeń (literatury):
za pierwszą kolumnę 1 gr. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 3 gr. (inaczej 2 gr.).
Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
w Poczcie 3 tal. 15 gr. w monarchoi pra-
skiej 3 tal. 15 gr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
w Niemczech 3 tal. 21 gr. 3 fen. w Prusach 3 tal. 18 gr.
w Anglii 4 tal. 15 gr. w Szwajcarii 5 tal. 15 gr.
w Danii 4 tal. 2 gr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie
30 fr. w Szwajcarii 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcyi
28 fr. w Ameryce 8 dol.
Przedpłata ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują
w monarchoi pruskiej w gazetach do zwyczajnej
postanowienia niemiecko-pruskiej należącej urzędy
pocztowe. W innych krajach zaś tylko na asse-
surę, na których pośrednictwem (zob. ul.) można
także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Rękopisma
nadawane redakcyi nie wracają się będą
skasowane.

AGENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
We Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Josef Czech, Księgarnia i Administracya Dziennika „Kraj.” — W Paryżu (przyjmują przedpłate Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agencye do przyjmowania ogłoszeń:** — W całej Francyi w Paryżu p. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frakfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Rebeneyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie n. M. Dausse & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajofski, w Bydgoszczy: Tomasz Sniegowski, w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Kostrzynie: Swoboda, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Ostrowie: J. Priebatsch, w Pleszewie: L. Zboralski, w Smolgu: T. Radkiewicz.

POZNAN, 5 września.

Ponowny zjazd cesarzów austriackiego i niemieckiego w Salzburgu odbędzie się jutro w obec dyplomatów obu krajów. Ze strony austriackiej zaproszeni nań zostali wszyscy trzej główni kierownicy monarchii Habsburgów, hrabiowie Beust, Andrassy i Hohenwart; cesarzowi Wilhelmowi towarzyszyć będzie tylko książę Bismarck. Nad jakimi kwestyami dyplomaci w Gasteinie się zastanawiali, do jakich przyszło pomiędzy nimi porozumień, trudno dziś powiedzieć, lubo dzienniki tak niemieckie jak mianowicie austriackie całe łamy zapelniają domysłami najróżnorodniejszymi. Pesther Lloyd a za nim i inne dzienniki donoszą, że wprawdzie zastanawiano się nad tem, czy nie należy o wyniku zjazdu dwóch cesarzów zawiadomić reprezentantów obu krajów, przy dworach zagranicznych uwierzytelnionych, lecz że myśli tej później zaniechano. Jeżeli zatem powyższa wzmianka jest prawdziwa, natenczas trudno nam będzie coś stanowczego o owych konferencyach tak rychło się dowiedzieć.

W skutek nominacyi pana Thiers'a na prezydenta Rzeczypospolitej i udzielonej mu atrybucyi mianowania ministrów i dymisyonowania tychże, podał się całe francuskie ministerstwo, jakkolwiek zapewne tylko z powodów formalnych, do dymisyi. Jak się spodziewać było można wezwał pan Thiers członków dawniejszego gabinetu, ażeby funkcje swe sprawowali dalej. Ministrowie uczynili temu zawezwaniu zadość i ukonstytuowali się na nowo pod przewodnictwem pana Dufaure'a, którego Thiers mianował wiceprezesa rady gabinetowej. Doniesienia zatem niektórych dzienników, jakoby do gabinetu wstąpił mieli książę Broglie i pan St. Marc-Girardin, ostatni jako podsekretarz stanu, nie potwierdziły się, tak samo jak ciągłe ataki organów prawicy przeciwno panu Dufaure nie zdają się osiągać zamierzonego celu.

Oredzie prezydenta sądzą organa różnych stronnictw bardzo rozmaicie. Prawica i zapatrywania jej reprezentujące dzienniki zachowują się dosyć zimno i widocznie nie podoba się im ustęp, w którym pan Thiers mówi o tem, że po dopełnieniu zadań rząd i zgromadzenie narodowe mandat zwroca krajowi. Constitutionnel i Journal des Debats natomiast sympatyzują z treścią oredzia, które porównują z oredziami prezydenta Zjednoczonych Stanów Północnej Ameryki. Verite, wierna dotychczasowemu swemu stanowisku, które pociągnęło za sobą jej zawieszenie zaczęła kilka ustępów oredzia z szyderstwem i mniemaniem, że, ażeby Francji się podobać i być przez nią szanowaną, potrzeba innych rzeczy, niż dyktatury zgromadzenia narodowego.

Jak donoszą dzienniki paryskie, odroczy zgromadzenie narodowe posiedzenia swe w połowie września, a do tego czasu załatwi, podług Agence Havas, kwesty pożyczki miasta Paryża, wynagrodzenia departamentów i prawo skarbowe. Prócz tego zajmie się jeszcze wnioskiem Ravnella o przeniesienie wszystkich ministerstw do Wersalu.

Król hiszpański Amadeusz opuścił dnia 2 b. m. swą stolicę Madryt i udał się w objazd prowincyi Valencii, Katalonii, Aragonii i Kastylji zapewne w celu poznania bliżej narodu, którym włada, i pozyskania jego sympatyi. Czy mu się to uda, czas okaże. Amnestya, którą wydał, a o której wczoraj na tém miejscu uczyniliśmy wzmiankę, nie osiągnęła, jak się zdaje, bynajmniej zamierzonego. Przeciwniej dynastyi pozostali nieublaganymi. I tak donosi Imparcial pod dniem 1 września, że podług wiadomości nadeszłych z nad granicy francuskiej, Karliści otrzymali rozkaz, ażeby byli gotowymi do powstania na dzień 10 września.

Najnowsze wiadomości z Meksyku dochodzą do dnia 22 lipca. Podług wiadomości tych, walka wyborcza w całym kraju była nader żywa, a z dotąd znanych cyfr wykazuje się, że Juarez na nowo wybranym został. Miał on już 3652 głosów, podczas kiedy jego rywale Diaz i Lerdo, liczyli razem tylko 2956 głosów. Zauważyć jednakże wypada, że jeszcze nie nadesłano rezultatów z ośmiu stanów.

Wiadomości urzędowe.

Weterynarz pierwszej klasy Schwanefeldt w Walczu mianowany został weterynarzem powiatowym powiatu chojnickiego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 30 sierpnia.

(Zmiany a reformy w ogóle. — Reforma sądowa. — Stan uniwersytetu. — Zapiski Baklanowa.)

(E.) Od kilku lat kraj nasz przeżywa ciężki okres rządów zwanych przez cienieżców epoką reform, która w istocie nosić powinna w historii miano epoki wywrótów, chaosu i anarchii. Już to zmianom uległy już od r. 1864 wszystkie kierunki administracyi naszej! Żadna ustawa nie jest trwałą, żaden przepis stanowczym; za ledwie wydanem zostanie jedno prawo, wnet zastępuje je drugie, nowe, które również jest tylko tymczasowym, — i tak bez końca. Żaden krok choćby najwsteczniejszy, nie zadowalnia rządu, co chwila dostrega on bądź niepraktyczność, bądź niestosowność swej reformy i zastępuje ją inną, która znowu bynajmniej nie jest stałszą od poprzedniej. Tak np. w ciągu ostatnich lat kilku gimnazya nasze były ofiarą ciągłych najrozmaitszych eksperymentów, a obecnie znowu ulegają nowym przekształceniom, które zapewne nie ostoja się długo. Taką to już naturą tego rządu; burzy wszystko, niszczy, wywraca, zmienia, lecz i to go nie zadowalnia, więc znowu burzy, niszczy i wywraca własne dzieło. Świeżym objawem działania tego rodzaju jest zniesienie wydziału obcych wyznań, utworzonego przed kilku laty. Podobny też charakter nosi obecna reforma poczt, zreformowanych niedawno po raz trzeci od lat kilku; wylczyłby też można cały szereg niestannych zmian i reform w systemacie podatkowym

i akcyznych, słowem w całym zarządzie kraju panuje ciągły przewrót. Bank polski, który tyle dobrego przyczyniał krajowi, ulegnie również wkrótce reformie; prawo emitowania biletów zostanie mu odejęte, inne funkcje niemiennie będą sparalizowane, a cała instytucya zjedzie do rządu kantoru banku petersburskiego.

Jesteśmy także w przededniu reformy sądowej. Terminu jej na pewno nikt jeszcze oznaczyć nie umie, nie ma jednak wątpliwości, iż jest bliska. Obecnie właśnie prezes sądu kryminalnego tutejszego Bielski, objeżdża wszystkie sądy karne w Królestwie, aby zebrać dane statystyczne dla przygotowującej się reformy; do czynności tej wydelegowany został przez komisya sprawiedliwości w skutek bardzo pilnego żądania nadesłanego z Petersburga.

Lubo charakter reformy sądowej znamy tylko z ogólnych bardzo rysach i nie możemy rozpatrywać się w jej szczegółach, znając wszakże pobudki, jakie wpływają na przeprowadzenie tej reformy, tudzież myśl przewodnią, którą się kierują twórcy narzucać nam się mającego nowego prawodawstwa, — trudno radować się tą nową zmianą. Ze prawodawstwo obowiązujące w Królestwie, szczególniej też kryminalne, wymaga zmian i to radykalnych, o tem nikt nie wątpi. Potrzebę tych zmian kraj dawno czuł, dawno ich się domagał, rząd jednak zawsze był głuchy na wszelkie prośbienia, rzeczy więc wlokły się ciągle dawnym trybem. Obecnie dziennikarstwo moskiewskie, chętnie jak swei reformy sądowej, natrząsa się nad wstecznością i barbarzyństwem ustaw naszych a będąc, na warsztacie reformy każe nam uważać za jeden z postępów dawny, jakie dla Królestwa przynosi system wywrót, w ostatnich czasach zaprowadzony. Uważamy za zbyteczne polemizować ze stronnym poglądem dziennikarstwa moskiewskiego w tej kwestyi, pocytuujemy jednak za stosowne zrobić tu wzmiankę, iż rząd od lat kilku już zamysla o wprowadzeniu u siebie w cesarstwie nowego kodeksu cywilnego, zbliżonego w głównych zasadach do naszego; — prawo zaś hipoteczne, którym my cieszymy się już od r. 1818, w Rosyi jest dotąd terra incognita, a obecnie właśnie zjechali do Warszawy z Petersburga dwaj delegowani ministrem sprawiedliwości, dla wystudowania naszego systemu hipotecznego i zdania o nim szczegółowej sprawy komitetowi zajmującemu się redakcyą nowego prawa dla cesarstwa.

Najbardziej tępym patrząc na rzeczy nie można w spodziewanej reformie pokładać nadziei zyskania czegośkolwiek ni dla kraju ni dla sprawy postępu w ogólności. To, co właśnie stanowi najistotniejszą zaletę nowego prawodawstwa rosyjskiego z r. 1864 u nas wprowadzone nie zostanie; tak np. instytucyi sądów przysięgłych mieć nie będziemy, — urzędem sądowym objęte będzie uznane w całym świecie za zasadnicze: prawo niewzruszalności — sądzia podlegać będzie dowolności i fantazyi pana ministra jak każdy urzędnik administracyi; władza prokuratorów rozszerzoną będzie do niezwykłych granic. Wreszcie sam skład sądów nie rokuje pomysłnych rezultatów; dzienniki moskiewskie domagają się, aby ważniejsze urzędy sądowe obsadzone zostały Moskalami z rządu diejatieli; spodziewamy się, że życzenie to

prasy ziści się a w takim razie otrzymamy sędziów tego zakroju, jak dzisiejsi naczelnicy powiatowi i inni urzędnicy administracyjni. Jesteśmy zdania, że dziś, przy przestarzałych nawet prawach ludzkie uczciwie, rozumnie i znający społeczeństwo (a taka jest większość obecnego sądownictwa naszego), daleko odpowiedniej czynią zadość wymogom sprawiedliwości, aniżeli czynić to będą przyszli misjonarze, nie znający społeczeństwa, zwyczajów, obyczajów i języka naszego, zapatrujący się na Polaków i na wszystko, co z nimi ma związek ze swego stronnego punktu widzenia. Ile zaś straci kraj przez zniknięcie z sądu języka narodowego i wprowadzenie obcego na jego miejsce, o tem zdaje się mówić nie potrzeba. Poprzestając dziś na tych paru słowach, postaramy się w czasie właściwym dać wam o ile można dokładną i bezstronną charakterystykę nowego ustawodawstwa. Teraz zaś zszukujemy wam stan tutejszego najwyższego zakładu naukowego.

Uniwersytet nasz smutny przedstawia obraz. W szkole głównej, na gruzach której powstał uniwersytet obecny, wydział lekarski do bórem i liczbą profesorów celował przed innymi — wydział też ten śmiało mógł być zaliczony do lepszych fakultetów medycznych w Europie. Dziś postać rzeczy zupełnie się zmieniła: wszystkie wydziały zeszły do bardzo niskiego poziomu, lekarski zaś upadł najniżej. Ponieważ bowiem zadaniem nowego uniwersytetu nie było wcale szerzenie światła i uprawianie nauk, lecz propaganda moskiewizmu, profesorowie Szkoły Głównej nie umiejący po moskiewsku lub też nieodpowiedni widokom rządu, a którymi przecież pod względem nauk szczerzyli się gdzieindziej, zastąpieni zostali Moskalami, jacy tylko nadarzyli się naówczas, ludźmi bez światła i zdolności, pełniymi moskiewskiej arogancyi, których na każdym kroku zawstydzała studenci, którzy rozpoczęli swe studia za Szkoły Głównej. Dość tu przytoczyć profesora kliniki terapeutycznej w szpitalu Dzieciątka Jezus, Andrejewa; profesora kliniki syfilitycznej, Trautfetera, tudzież profesora chemii organicznej Popowa. Ludzie ci nie mają elementarnego pojęcia o rzeczach, których wykładu się podjęli. Nawet mniej stroni Moskale widzą, jaka jest wartość profesorów poprzyjmowanych w ostatnich czasach do uniwersytetu warszawskiego. Wiestnik Europy, czasopismo rosyjskie naukowe, w ostatnim zeszycie swoim zdając sprawę z elubracji świeżo wydanej Arystowa, profesora historii rosyjskiej na tutejszym uniwersytecie, zyma się nad nieznaną osobą, przedmiotem autora i przedstawia go w najdotkliwszych wyrazach jako najzupełniejszego nieuka. Obecnie oprócz wyszłego niedawno z własnej woli, aby się przenieść do Petersburga, profesora Korzeniowskiego, opuszczają uniwersytet wszystkie pozostałe jeszcze znakomitości wydziału lekarskiego: prof. Chałubiński, Rose, Szokalski i Głiszczewski. Miejsce ich zajmą zapewne osobistości tego rodzaju, co pp. Andrejew i Trautfeter, a tak dokona się zupełny upadek fakultetu medycznego. Nie też dziwne, że taki stan rzeczy zniechęca młodzież do nauki i zniewala ją do przechodzenia na uniwersytet petersburski lub udawania się za granicę. Obecnie około 200 studentów

Ze wspomnień miast Poznania.*)

Dnia 3 listopada 1806 r. wie zorem wszedł do Poznania pierwszy pułk strzelców konnych francuskich, dowodzony przez pułkownika Exelmans, z trzeciego korpusu marszałka Davoust, składający część przedniej strazy wielkiej francuskiej armii. Następnie zaś w dniu 6 bm. wieczorem przybyli tu z Berlina generał Dąbrowski i Wybiicki. Powóz ich pociągłeli mieszczanie, osobliwie rzeźnicy, począwszy od przedmieścia św. Marcina, przed dom Mielżyńskich w rogu Rynku i Wronieckiej ulicy położony, gdzie obaj stać mieli. Na zagwiecie ulicy Wrocławskiej przy dawnym hotelu Saskim, oczekiwali na nich na koniu ówczesny i jeszcze pruski dyrektor policyi Fleusche, przybrany w biały mundur jako major kirasjerów wojsk pruskich, i gdy powóz ich się zbliżał, Fleusche podniósłszy w górę swój mały trójkątny kapelusz i wiewając nim w powietrzu, wołał ile mu garda starczyło: Vivat generał Dombrowski! Wnet potem rozpalono na Rynku pochodnie i miasto na przedce oświetlono. Niezapomniano już wtenczas o oświetlaniu na nowo całej Polski, gdyż nie przypuszczano wcale, aby wojskom francuskim i geniuszowi Napoleona jaka siła oprzeć się była w stanie. Powstał więc w całym kraju, a przede i w mieście Poznaniu ruch nadzwyczajny. Starzy i młodzi z niesłychanym zapalem garnęli się do broni i każdy pragnął tylko, aby jak najprędzej jako mundur polski mógł przywdziać. Generał Umiński zaczął zaraz tworzyć oddział gwardyi konnej szlacheckiej, mającej pełnić służbę przyboczną przy cesarzu Napoleonie, który tu wkrótce miał przybyć. Generał Dąbrowski zajął się ogólną organizacyą wojskową w Wielkopolsce a pasztekami Tobiaszewski, właściciel domu w Starym Rynku pod No. 47, położonego, ćwiczył młodzież miejską w obrotach wojskowych, na łakach za Dominikanami, które my wówczas chłopcy szkolne, grając tam co środę i sobotę w piłkę, zawsze łakami Grochowiemi zwałismy, a dopiero pan Łukasiewicz w Opisie miasta Poznania wykazał i udowodnił, iż to żaki rzeczywiscie Grafowemsi się zwaly. Miasto Poznań bowiem wówczas, rozpoczęło u siebie także tworzenie gwardyi narodowej miejskiej, najprzód więc dla sprawowania służby w mieście utworzono kompaniá wyborową. W tym zaś celu powołano pod broń mieszczan młodszego wieku, przy-

stojnej postawy, a mających choć szczerą wycuczenia się jak najprędzej mustry wojskowej. Zbiierała się ona do ćwiczeń na owych łakach, początkowo w zwykłym swym cywilnym ubiorze, a najpierwszym jej instruktorem był Tobiaszewski.

W początkach szanowano bardzo owych szeregowych ochotników. Tobiaszewski zaczął zwykłe swą komendę od słów: „Mości Panowie! albo przynajmniej „P. nowie”. Gdy zaś przystępował do nauki w nabijaniu broni, odzywał się najprzód: „Mości Panowie, gotujmy się do palny”, potem zaś dopiero okazawszy jak się broń nabija, komenderował: „Pań, tuj, cel, pal”. Nawet generał Umiński, człowiek gorący, a często nawet gwałtowny, obchodził się z gromy podkomendnymi gwardyi przybocznej szlacheckiej, czy też obywateli wiejskich, początkowo łagodnie. Komenderował najprzód: „Panowie na koni”, lub też „Panowie za broń”, lecz ta gresność wkrótce ustała. Nastąpiła niebawem surowość i komenda wojskowa na wóz francuski Garde á vous, lub niemieckiego Achtung, komenderowano także w Poznaniu: „Baczność! do nogi broń” albo „na ramię broń” itp. Następnie po Tobiaszewskim został dowódcą i inspektorem owej gwardyi miejskiej dawny wojskowy Serakowski, który później za pruskiego rządu znalazł bardzo podrzędne pomieszczenie przy sądzie ziemianiskim w Krotoszynie, za przesostwa tamże pana Rembowski.

Na dzień 27 listopada t. r. zapowiedziane było przybycie cesarza Napoleona do Poznania. (Porównaj Kalendarz Poznański z r. 1867 str. 23). Na drodze ku Berlinowi wiodącej, na półmłowej przestrzeni od wsi Sytkowa począwszy, aż do ostatniego wiatraka przed miastem, wzniesiono cztery tryumfalne bramy. Przy pierwszej przed miastem wzniesionej, gdzie cesarz przez władze miasta miał być witany, po obydwóch stronach drogi urządzone były wzniesienia czyli trybuny, a w nich zajęli miejsca osoby, które do tego uzyskały bilety, w pierwszej zaś ławie zasiadły panny szlacheckie i miejskiego stanu w białe ubrane, które miały obrzucać cesarza kwiatami. W ten sposób tutaj jak i w mieście, czekano na niego na próżno przez dzień cały. A że miał najprzód wysiąść przed kościołem farym, przeto tak samo też tamże go wyczekiwano. Dwóch oficerów francuskich przechadzało się tam ciągle, od drzwi kościelnych aż do wielkiego ołtarza i znowu napowrót, zajęci pilną rozmową z sobą rozmową. Z tych jeden młody Rhau, był synem pani Rhau, która tu za Prus południowych utrzymywała szkołę panien. Zresztą w kościele tym prawie już całkiem ciemnym i nieledwie opustoszałym, gdyż bez biletu nikogo niewpuszczano a damy pod przewodnictwem marszałkowej Gurowskiej

do powitania zgromadzone już się pewnie były porozjeżdżały do ostatka tylko przy drzwiach przy pierwszym filarze chór podrzymującym siedziało jeszcze trzech infulatów tj. ks. arcybiskup Raczyński z dwoma sufraganami, w bogate kościelne przybranych szaty. Wycekiwali zaś tamże, dopóki nie nadszedł kurier z wiadomością, iż cesarz tego dnia już wcale do Poznania nie przybędzie. Począł dopiero tak biskupi, jak i owi oficerowie kościół opuścić, który też zaraz zamknięty został.

Tymczasem dwie godziny później dzwony i armaty ogłosiły przybycie cesarza do miasta, i od placu przed teatrem obwieziono go bramą i ulicą Wroniecką, przed frontem rzęsiście oświetlonego ratusza, w którym muzyka gwardyi narodowej miejskiej przygrywała. Zresztą cały rynek gorzał licznym oświetleniem, a natłok ludu przed ratuszem był tak wielki, iż pojazd cesarski, zmierzający ku prefekturze, zwolna tylko mógł się poruszać, wśród nieustannych okrzyków ludu: Vive l'Empereur.

Dnia 11 grudnia 1806 roku, w czasie pobytu Napoleona podpisany tu został traktat pomiędzy nim i Fryderykiem Augustem elektorem saskim, mocą którego ostatni uzyskał odąd tytuł króla saskiego. Podpisanie tego traktatu nastąpiło w ówczesnej prefekturze, czyli w dzisiejszym gmachu rejencyjnym, na drugim piętrze, w sali o dwóch drzwiach, położonej w narożniku, w stronie zachodniej tego budynku, a téż sali okna wychodzą na przyległy ogród i Hotel Saski. Na pamięć tego wypadku nad jednymi drzwiami sali umieszczoną została czarna marmurowa tablica, ze stosownym złotem literami wrytym napisem. Tablica ta pamiątkowa została jednakże następnie za rządów W. Ks. Poznańskiego ztąd wyrzuconą, drzwi pod nią będące zamurowane, tak iż teraz w téj sali są tylko jedne drzwi wchodowe.

W tym też roku, po wniknięciu Francuzów do Poznania, był zwyciężony przez dość dług czas dzwonienia o godzinie 10 wieczorem we wielki dzwon Kościoła Farnego, a to na znak, aby wówczas każdy spieszył do domu swego, później bowiem chodzących po ulicach, aresztowały patrolo wojskowe, lub gwardyi narodowej. Jednakże zwyczaj ten wieczornego dzwonienia, jeszcze władze Księstwa Warszawskiego zniósł.

Roku 1807 dnia 23 lutego przybyło tu wojsko saskie, sprzymierzone wówczas z Francuzami, w liczbie 6000 ludzi piechoty i jazdy. Niemiec tutejsi mieszczkańcy przyjęli Sasów jako swych pobratymców z unięsieniem, częstując ich hojnie. Nazajutrz z rana, gdy to wojsko w dalszy marsz iść miało, na moście Chwaliszewskim oparła się piechota swym oficerom, wołając: iż nie pójdzie dalej na braci swych Prusaków i że ich nie

dalej jak tylko do Poznania wyprowadzić miano. Zrobił się przeto zgiełk wielki, osobliwie gdy żołnierze zaczęli poczęli zniewagać swych oficerów, chwytając ich nawet za piersi. Wróciło więc to wojsko znowu do miasta, oddając się dalszej hulawce, gdy kawalerja i artylerja saska tak pierwszego jak i drugiego dnia rozłożoną było po wsiach miejskich. W mieście rozporządzone natychmiast wszelkie środki ostrożności, podwołano odwachy gwardyi narodowej i jej patrolo, zresztą obostrzono wszelkie przepisy wojskowe, oraz powołano jak najspieszniej do Poznania zakłady tworzącego się wojska polskiego z pobliskich miast, jak z Mosiny, Buku, Obornik, Swarzędza i innych. W nocy następnej wiele osób wcale tu nie spało, gdyż rozbiegła się wszędzie po mieście wieść, iż w nocy tutejsi Niemcy w połączeniu z Sasami wyrzną wszystkich Polaków. — Tymczasem tyle zastraszająca noc przeminęła spokojnie; na drugi dzień wybrano i przysiężowano zachwycali i opornych wojskowych powstańców, poczem w następnym znowu dniu wymaszerowali ztąd Sasi spokojnie i w największym porządku, jakby nic nigdy nie zaszło. Jeszcze w roku 1847 jeden z oberżystów drezdeńskich, służąc dawniej w kawalerji saskiej i będąc wówczas także z swym pułkiem w Poznaniu, opowiadał o tym wypadku jednemu z Polaków, stojącemu w jego hotelu; z ogólnego zaś wówczas w wojsku opowiadania mógł sądzić, że ten opór piechoty saskiej powstał tylko z poburzenia jej przez mieszczków niemieckich Poznania, ale dodał, iż gdyby ta sprawa w ten sposób nie była się załatwiła, kawalerja saska za odebraniem rozkazu byłaby natarła na swą własną piechotę.

W roku 1808 odbyły się dwie wielkie uroczystości w Poznaniu t. j.: w dniu 1 maja, w którym w całym Księstwie Warszawskim zaprowadzono kodeks Napoleona, i w dniu 14 sierpnia, jako w dniu poprzedzającym imieniny cesarza Napoleona. Magistrat poznański nie żałował kosztów, ani starań i pomysłów, aby w mieście dwa te dni jak najświetniej obchodzić. Dla tego też wśród licznych projektów, pomiędzy innymi starał się także wyprowadzić na widownia owego ze średnio-wiecznych czasów znanego herolda. Znamy już owych dawnych heroldów z podań i opisów historycznych, tak samo też z opisów lub rysunków, jak występowali i wyglądali one niedawno w Londynie w czasie ślubu tatarskiego księcia następcy tronu pruskiego z księżniczką Wiktoryą, lub w Królewcu w czasie koronacyi króla pruskiego Wilhelma I, lecz może mało komu jest znanym, jak wyglądał i był ubrany herold poznański z r. 1808.

Już wszystko w magistracie i pomiędzy osobami do urzędowania w mieście tych uroczystości było umó-

*) Urywek ten jest dalszym ciągiem wspomnień pomieszczonych w Kalendarzu L. Merzbacha r. 1866. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.).

opuszcza w tym celu Warszawę. Czołowym moskiewskiemu Ruskaja Starina w zeszycie sierpniowym pomieszczył ciekawy artykuł pod tytułem „Zapiski Baklanowa”. Baklanow był jednym z murawiewskich uśmiechów powstania na Litwie; wydelegowany on został w charakterze pogromy do gubernii augustowskiej, będącej wówczas pod władzą Murawiewa. Baklanow stara się usprawiedliwić w obec opinii z gwałtów i srogości, jakie mu zarzucano. Charakterystyczny jest ustęp odczuw, do autorstwa której przynależy się Baklanow: „Jeżeli ktokolwiekby nie spełni rozkazów moich i nie doniesie w czasie właściwym — jak to nieraz bywało przed moim tu przybyciem — w takim razie cały majątek winnych będzie złupiony (budzet razgrabiono), siedziba spalona, a sami obwinieni, mali i starzy, przypiąci żyłom!”

Lwów, 1 września.
(Profesor Inama Sternego).

(a) Świeżo mianowany przez ministra przedlitawskiego oświecenia prof. zwyczaj. umiejętności politycznych na wszechnicy lwowskiej dr. Karol v. Inama Sternego w miejsce niewłaściwego pod każdym względem zgermanizowanego Czecha Pazdziery, który przeniesiony do Łosbrucku, obejmuje d wną jego posadę. Znamy jest korzystnie w piśmiennictwie naukowym.

Jest on uczniem znakomitego znawcy i badacza społecznych stosunków Niemiec Riehla z Maichowa i dli się poznać przez wybrane swe rozprawy o terytorjum państwa w Tübingen. Zeitschrift für gesammte Staatswissenschaften 1869 i 1870, tudzież przez wydany niedawno podręcznik Nauki zarządu państwa, p. n. Verwaltungshandlung in Umrissen. Jakkolwiek pragniemy i wolilibyśmy, aby polscy uczeni zajęli miejsce p. Inamy, zwłaszcza, iż lwowski profesorowie odnoszącej galęzi wiedzy pp. Biliński i Pilat z powodzeniem wykazują się z poręcznych im zadań, zaznaczamy wszakże, iż dla niepomniejszych zdolności obudów pole zostaje otwartem. P. Biliński bowiem pozostaje profesorem prawa administracyjnego austriackiego, a p. Pilat, którego statystyczną obowiązuje pracę niezadługo ogłosi w właściwym czasopiśmie, ma zachowaną dla siebie przy tej nominacji katedrę statystyki.

W każdym razie mianowanie p. Inamy tem nas tylko pociesza, że przynajmniej należy on do ludzi zdolnych postępować i z nauką, którą się zajmują, obeznanych.

Lyon, 31 sierpnia.
(Posiedzenie zgromadzenia narod. 30 sierpnia — Odbicie jego na kraj. — Lyon. — Sprostowanie. — Protestacja. — Petycja.)

(Z) Zgromadzenie narodowe nie zważając na opinię kraju, zupełnie sobie przeciwną, ogłosiło się konstytuanta 433 głosami przeciw 227. Wystąpił narodowi, uzurpując władzę, chcą decydować o przyszłości kraju, którego stracili zaufanie, — stanowią bez kraju o swoim powołaniu i w chwili, gdy 50 kilka dzienników wola o rozwiązanie zgromadzenia i kiedy petycja w przeciwnym jednym tygodniu znalazły pół miliona podpisów, przywłaszczając sobie władzę, a tem samem postępują wbrew woli kraju, który posłał ich do zgromadzenia z misją wytkniętą przez towanię o pokój z Prusami.

Dopiero jutro możemy odebrać szczegółowszą wiadomość o ostatnim posiedzeniu zgromadzenia narodowego, z otrzymanych dzisiaj depesz trudno jest ocenić zachowanie się jego lub przewidzieć, jak kraj ją przyjmie, lecz pierwsze wrażenie jest nieprzychylnie, a zapatrując się na ostatnią decyzję zgromadzenia ze stanowiska legalności, teoria wypowiedziana przez rewolucjonistów paryskich z 18 marca: „Miedzy nami uzurpatorami waszej władzy i nami uzurpatorami władzy kraju, nie ma żadnej różnicy. Zwróćcie nam naszą wolność i idźcie sobie precz” — zupełnie da się zastosować do członków prawicy zgromadzenia.

Zgromadzenie narodowe odpycha od siebie ludzi, którzy żądali zgody dla uniknięcia nowej katastrofy, poduszca namietności polityczne, które już przychylały i rodzi nowy niepokój, paraliżuje handel i przemysł, wstrzymuje pracę i dodaje nowych zasobów agitacji, wzrastającej przeciw owemu stanowi prowizorycznemu, który niewiadomo jak się zakończy. Zgromadzenie takie, sądząc z oznak nieprzychylnych dla niego, jakie są liczne, prawdopodobnie nie znajdzie poparcia w narodzie i prędzej czy później upadnie pod ciężarem opinii publicznej.

Pan Vitet i komisja badająca wniosek p. Rivet, która go tak zmienia, że jest on nie do poznania, zapomnieli o mandacie sobie nadanym przez naród i nie dźwignij się wcale, że 227 członków żądało rozwiązania zgromadzenia, zostali oni w mniejszości, lecz co nadal postanowia, czy wystąpić ze zgromadzenia, czy pan Thiers zechce zatrzymać władzę, której zgromadzenie nie ma prawa jemu nadawać, to o tem dowiemy się w bliskiej przyszłości.

Liczba wojska będącego w Lyonie została znacznie zwiększona i dziś mamy przeszło 60 tysięcy żołnierza, chociaż nie zdaje mi się, żeby spokój został zakłóconym. Zapowiedziane urzeczywistni na 4 września, jako w rocznicę ogłoszenia republiki, nie przyjdą do skutku, rząd wstrzymuje się od wszelkiego obchodu, a patryotyczna ludność miasta porzuca pierwotny swój zamiar. W każdym razie wiele dzienników paryskich w oczekiwaniu jakichś ruchów, przysłało do Lyonu

wionem i obradom, gdy naraz wszyscy się zakłopotali, gdyż nie wiedzieli, kogoby na owego herolda wybrać i jak go wystroić. Tymczasem prefekt Zuba wpadł na szczęśliwą myśl przez wszystkich w tem interesowanych z radością przyjętą i przedstawił na herolda niejakiego Lewandowskiego. Uposażony od natury hucnym basowym głosem, był on kantorem w kościele klasztoru XX Dominikanów i zarazem śpiewakiem przy muzyce tego kościoła. Powierzchność i cała jego postać, nie tylko piękna, ale prawdziwie wspaniała na zwąc było można. Przytem lubił się nosić zawsze po rękawie w staropolskim stroju, a z zakręconym wąsem, posłobnie gdy wsiadł na konia, przypominał mocno postać króla Sobieskiego, i nieledwieby przypuszczać można, iż z niego Chodakowski wziął wzór do swego obrazu, przedstawiającego spotkanie się tegoż króla polskiego z cesarzem Leopoldem pod Wiedniem. Lecz z Lewandowskim zaszła wielka trudność. Przedstawiano mu różne projekta stroju dawnych heroldów, tak historyczne, jak i wymyślone, który miał przywdziać. On jednakże kładł za główny warunek, iż kontusza ani na chwilę z siebie nie złoży. Robiono mu więc różne przedstawienia, obiecywano nagrody, proszono wreszcie, lecz nie pomagało, gdyż Lewandowski od swego postanowienia w żaden sposób odstąpić nie chciał. Musiano

swich korespondentów, którzy są zdziwieni widząc miasto spokojne, w przewidywaniu wypadków postanowili oni zostać jakiś czas, żeby posyłać swe sprawozdania do dzienników. Times angielski ma tu swego reportera. Na ratuszu powieś sztabier trójkolorowy francuski, a nie czerwony, jak niektóre dzienniki paryskie utrzymują. W poniedziałek 4 września nie wydale się z miasta, żeby być świadkiem przebiegu dnia i nie mieszkam wam donieść o wszystkim.

Kraj krakowski z 27 sierpnia, który dziś otrzymaliśmy, zamieszcza list z Krakowa od dra Maurycego Zebrowskiego, byłego nadlekarza armii francuskiej w czasie ostatniej wojny, w którym p. Zebrowski pisze, że przez cały czas należał do wojska regularnego francuskiego, w Paryżu nie był wcale do komunij i dla tego też nie mógł być gwałtem zwerbowanym w szeregi komunistów. List ten jest odpowiedzią na korespondencję Kraju z St. Etienne pod literam (J. Z.). Polacy zamieszkali w Lyonie wiedzą bardzo dobrze, że p. Maurycy Zebrowski, obecnie mieszkający w Krakowie, był jeden z pierwszych, który się zaciągnął do wojska francuskiego po wybuchu wojny i że następnie był nadlekarzem w rozmaitych oddziałach, a ostatecznie lekarzem w szpitalu wojskowym w Lyonie, przymtem jest tu dotąd kilku innych naszych lekarzy, którzy służyli w wojsku francuskim, a którzy z najchlubniejszej strony znają dra Maurycego Zebrowskiego, — lecz fakt jest faktem, że komuniści paryscy zmusili pp. Bleszyńskiego i dra Zebrowskiego czy też Zabravskiego do zaciągnięcia się w swoje szeregi. Ow pan Bleszyński świeżo przybyły do Paryża, którego wcale nie znał, zginał w pierwszej potyczce. Wiemy o tych szczegółach od rodziny poległego, jakoteż i z dzienników paryskich oburzonych na gwałt dokonany na naszych rodakach, z których wielu było zmuszonych służyć komunie. Podobieństwo nazwiska wywołało protestacyja dra Zebrowskiego z Krakowa, protestacyja wreszcie bardzo słuszną, gdyż zarzut udziału w komunie paryskiej Polaka, chociaż zmuszonego przez nią być służyć, jest dostatecznym powodem do reklamacji.

Posyłam wam przy tym liście petycję do zgromadzenia narodowego, jaka licznie podpisuje się w departamentach Rodanu i Loary. Petycja ta brzmi w dosłownem tłumaczeniu, jak następuje:

„Panowie deputowani! Gdy stosownie do br. miażdżących dnia 28 stycznia roku 1871 wyborcy powołani zostali dnia 8 lutego do wyboru deputowanych, aby „z wyrokować w kwestyi, czy wojnę należy dalej prowadzić, albo pod jakimi warunkami ma być zawarty pokój”, żadnemu z nas nie przyszło na myśl iśćby zgromadzenie, które mieliśmy wybrać w ten sposób galopem niejako, bez rozpraw, w dziesięciu dniach, pod naciskiem obcych bagnołów, inny miało do spełnienia mandat, jak rozstrzygnąć o wojnie lub pokoju. Toż samo potwierdził po kilkakroć naczelnik władzy wykonawczej, wybrany w 27 departamentach, a sam fakt, że nie przybrałście tytułu członków konstytuanta, dowodzi dostatecznie, że sami uwaliliście granice waszego mandatu. Dziś! bolesna ofiara spełniona, pokój zawarty, prawo finansowe, konieczne do zapłacenia kontrubicy wojennej, uchwalone. Czas więc, aby Francya zajęła się utrwaleniem urzędów, którym przysługują dnia 4 września i które głosowaniem z dnia 30 czerwca i 2 lipca po dwakroć wyraźnie potwierdziła. Przedłużenie niebezpieczeństwa, które wynika z nieszczytnych okoliczności, może tylko rozszerzyć ambigüj i zachęcić do spisków a przez to pozbawić kraj ustalenia stosunków, którego wszystkie interesa tak gwałtownie i nieodwołalnie potrzebują. Aby uczynić zadość niespełnieniu uciążliwym zadaniu, które nam przekazał egoizm dynastyczny i nieograniczona głupota rządu obalonego, potrzeba aby wszędzie na nowo zaczęto czynnie się krzątać i aby cały naród z nową energią wziął się do dzieła. Pracy zaś nie można pogodzić z niepokojem, jaki utrzymuje tymczasowość. Przemysł, handel, produkcja wszelkiego rodzaju potrzebują pokoju, zaufania, pewności, że jutro nie zakłóca nagle wstrząśnienia. Potrzeba aby wszyscy mogli wierzyć w trwałość rzeczypospolitej. Tymczasowość, która nas trzyma pod groźbą restauracyi monarchicznej, podsyca nieufność i zgnębienie dla pokoju wewnętrznego, jak dla odzicia ruchu handlowego. Jeżeliby się miała przedłużać, to mogłaby dotrzymanie zobowiązań, któreście w imieniu Francji podjęli, uczynić jej niepodobnem. Wbrew uprzedzeniu troskliwie utrzymywanemu i rozpowszechnianemu przez nieprzyjaciół rzeczypospolitej, republikanie są przedewszystkiem przyjaciółmi pokoju i ustalenia stosunków, gdyż republikanie pracują a praca nie może iść w parze z nieporządkiem. Jeżeli byli zawsze nieprzyjaciółmi monarchii, to nie z smutnego upodobania w rewolucjach, lecz dla tego, że monarchia zawsze się sprzeciwiała pokojowym reformom, bez których nie masz prawdziwego porządku; że monarchia, ugrunтовana na przywileju, nie da się pogodzić z uczciwymi wolnościami, sprawiedliwością, solidarnością, które stały się potrzebą dla społeczeństw nowoczesnych, i że przez to samo skazana jest sunieniem publicznem na nieustającą protestacyja ze strony pogwałconego prawa. Panowie deputowani! Ponieważ terazniejszość jest zabezpieczona, przeto trzeba teraz myśleć o przyszłości. Przestaliśmy tracić czas na szukaniu złudnych kombinacji, na roztrząsaniu bezsilnych półśrodków. Aby usunąć trudności, które są dziełem, udajcie się do narodu; odwołajcie się do głosowania powszechnego, w którym wszechwładztwo wyłącznie spoczywa. Natchnijcie się myślą

mu więc ustąpić, gdyż nie miano piękniejszego nad niego na herolda meczy ny. Lewandowski zaś w dniu 1 maja ubrany w paradny kontusz z wyłogami, żupan, czerwone buty, z karekłą przy boku i z wysoką, białą, czworograniastą czapką na głowie, dosiadłszy również pięknej i dzielnej rumaka, na czele oddziału jazdy narodowej z trębaczami, ogłosił zaprowadzenie kodeksu Napoleona w Księstwie Warszawskim najprzód w dziedzinie zamku sądowego, a następnie powtórzył toż samo na czterech rogach rynku wśród największego tłoku ludności tak w rynku, jak i po sąsiednich ulicach i wśród ciągłych okrzyków: „Niech żyje cesarz Napoleon! niech żyje zbawca Polski!”

Był to więc może najpiękniejszy i najpoważniejszy herold wszystkich dawniejszych i późniejszych. Tak samo znów w dniu 14 sierpnia tegoż roku w przeddzień imienin cesarza Napoleona, przodował on na koniu bractwom miejskim, postępującym za nim z muzyką i z rozwiniętymi chorągiewkami. Postępowali zaś od rynku przez Wrocławską ulicę na aleję (dziś Wilhelmowską ulicę) przed dom mieszkalny tamże francuskiego generała Frianta, gubernatora Poznania, ażeby mu złożyć życzenia z powodu imienin cesarza. W tej uroczystej procesji postępował też za cechami prefekt Zuba, otoczony naczelnikami i wyższymi urzędnikami władz

tutejszych administracyjnych, sądowych i s arbowych. Gdy zaś cały ten orszak stanął przed mieszkaniem generała Frianta, Lewandowski jako herold wykrzyknął kilka razy potężnym głosem: „Niech żyje Napoleon!” co też za każdą razą cała zgromadzona tam publiczność z wielkim zapalem powtórzyła. — Późem gdy prefekt Zuba z całym gronem urzędników udał się do mieszkania generała celem złożenia mu pówinszoowań, muzyka przegrywała wesoło na ulicy. I znów cały ten pochód w tymże samym porządku i z okrzykami ludu odprowadził prefekta do mieszkania jego w prefekturze, t. j. w dzisiejszym domu reencyjnym.

Jak się samo przez się rozumie, na drugi dzień tj. 15 sierpnia odbywały się po kościołach zwykłe uroczyste nabożeństwa ze śpiewaniem „Te Deum”, parada wojskowa, panowie wyprawiali obiady, a wieczorem artylerya francuska popisywała się pięknymi sztucznymi ogniami na łakach Grafiowych za Dominikanami w obecności generała Frianta, prefekta Zuby, licznych gości i tłumów ludu. Przy końcu zajaśniał błyszczący napis: „Napoleon” — wojsko zaś dawało ognia z ręcznej broni, syjąc w górę mnóstwo gwiazd świecących, gdy wszyscy przytomni napelniali ciałe powietrze okrzykami: „Vive l'Empereur!” lub wreszcie po polsku: „Niech żyje Napoleon!” Porządek przymtem utrzymywała francuska pie-

wyrażoną przez wybory z dnia 2 lipca; a ponieważ zadanie wasze dokonane, pozostawcie krajowi, żadnemu bezpieczeństwu, troskę o wyszukanie ludzi, którym chce powierzyć mandat specjalny ukonstytuowania i urzędowania rzeczypospolitej.”

NIEMCY.

* Berlin, 4 września. Dzienniki katolickie Niemiec a mianowicie Bawaryj z wielką jak dotychczas rozpiską się osłodziły o rozporządzeniu bawarskiego ministerstwa do duchowieństwa katolickiego, a pisma protestanckie na karb bojaźni kładą tę wstrętną złością, utrzymując i pocieszając się nadzieją, że ultramontanizm przestraszeni ode wną powstrzymają się zapewne na czas niejaki przynajmniej w swych zapędach do zagarnięcia władzy nad wszystkiem. Większa część dzienników katolickich stara się udowodnić, że to, co sobór watykański powiedział o władzy głowy katolickiego kościoła, bynajmniej nie jest nowością i w niemczech państwie nie zagraża. Wypadki, na które się odwołuje minister bawarski z obawą, ażeby stan wieków średnich się nie powtórzył, nie zostały wywołane według pism katolickich nieomylnością Papieża, ale jedynie stałowiskiem, jakie on zajmował wśród europejskich mocarstw. Jakkolwiek zapatruwanie to, że nieomylności papieska osłabia władzę państwa, po nad wszystkim górną w rzeczowej odezwie, to mimo to pocieszają się d enniki katolickie tem, że rząd bawarski nie da się porwać radom pism protestanckich, któreby zamiary swoje jak najrychlej chciały urzeczywistnić. W oczekiwaniu więc zapowiedzianej już walki między państwem a kościołem wyzwała organa katolickie do jednności i zgody zwińcz przekonanie, że z zapasów tych sprawa katolickiego kościoła wyjdzie i wyjęć musi zwycięzko. Z drugiej zaś strony dzienniki protestanckie nie ustają w swych poduszceciach przeciwko wyzawcom dogmatu o nieomylności papieskiej a National Ztg swemu rządowi za przykład stawia rozporządzenie ministerstwa bawarskiego, które stanęło na wysokości swego powołania. Powodem do tych wycieczek przeciwko katolicyzmowi jest dla wspomnianego dziennika petycja, pod którą zbierają podpisy a którą duchowieństwo wamiński zamierza podać do ministerstwa oświecenia w celu usunięcia z urzędu dr. Wollmanna. Całą winę za agitacyę w Warmii zwała National Zeitung na biskupa Krementza, któremu wygórany zarzeka fanatyzm religijny.

Konferencya biskupów katolickich Niemiec, jaka się ma odbyć w Fuldzie w dniu 5 września, zwraca także uwagę rasy, która z niecierpliwością wyczeka listu pasterskiego jako jedynego według niej rezultatu apowiedzianych obrad. Niektórzy biskupi z północnych Niemiec odebrali podobno polecenia, ażeby już w niedziele się stawili w celu przełwstępnych narad i zamieszkali porówno z drugimi biskupami w duchownem seminaryum. Konferencya, jak zaręczają, najdłuższy trzy dni ma potrwać, ponieważ dwa tylko przedmioty mają być posawione na porządku dziennym: spór z władzą państwa i postępowanie względem tych, którzy nie uznają dogmatu o nieomylności papieskiej. Zgromadzeniu temu ma podobno przewodniczyć arcybiskup kołofski.

Zgromadzenie prawników zebra ych w Stuttgartie rozjechało się z najlepszymi nadziejami na przyszłość i w przekonaniu, że parlament niemiecki uwzględni rezolucyę przyjętą na zebraniu.

Najważniejsze postawienie prawników niemieckich dotyczyło odpowiedzialności państwa, stanowiska sądów karnych, ordynaryj notaryalnej i nowej ordynacyi cywilnej. Przy obradach nad pierwszą kwestyą wiazało się pytanie, czy państwo ma odpowiadać za straty i szkody spowodowane przez nadzwyczajne obowiązki ze strony urzędników, k órzych zymy nowa. Na wiosnę pierwszego i drugiego wydziału wypowiedziało ebranie, że państwo zobowiązane jest wziąć na siebie odpowiedzialność za przewinięcia urzędników a tem samem wynagrodzić poszkodowanym poniesione straty.

Co do drugiej sprawy, postawionej na porządku obrad przyjęto rezolucyę, ażeby polecić rządowi w sprawach karnych utworzenie sądów z ławników złożonych. Objawiono na tępie życzenie, ażeby sprawy notaryalne odłązone były od spraw adwokackich i ażeby notaryusz w całym państwie równa miał kompetencyę.

Z obrad kongresu ekonomistów politycznych odbytego w Lubecie na uwagę za ługuje wniosek p. Kusserowa, który zalecał utworzenie sądów polubownych w celu z radzenia bezrobociu. Wnioskodawca starał się wykazać, że bezrobocie nie zawsze są wynikiem agitacyi socjalno-demokratycznych, ale że często słuszny mają powód. Zaradzić im tylko będzie można, jeżeli się utworzą sądy, do których rzemieślnicy należąc będą w celu roztrąsania żądań stron spornych. Wykazywał na pomyśle skutki systemu p. Mendell w Anglii a k óry właśnie na tem polegał, że sądy polubowne rozstrzygały spory. Przeciwno temu wnioskowi powstał p. Oppenheimer, dowodząc, że on mało się różni od tego, czego żądają robotnicy odbywający b zrobocia. Nie sądzi on, ażeby takimi środkami sprawa tak ważna załatwiona być mogła. Wolność weług niego o sama leczy to zło, które z tój powsaje; trzeba tylko wiernym pozostać wolności.

Po wyjeździe p. Annima, który, jak wiadomo, pismem pruskim zamianowany został i przyinywany już był jako taki przez prezydenta rzeczypospolitej francu-

skiej, tylko hrabia Uexküll pozostał w Frankfurcie celem dalszych rokowań pokojowych. Baron Buddenbrock zaś, który ze stony Prus prowadził także ukł dy, objął znów dawniejszą posadę w ministerstwie spraw zagranicznych, w którym daje się czuć brak urzędników z powodu wyjazdu za urlopem wielu radców ministerialnych.

Pogłoska, że hrabia Bismarck Bohlen z urzędu generalnego gubernatora Alzacji i Lotaryngii będzie zwolniony, potwierdza się wiadomością rozpowszechnioną, że wspomniany generał opuścił już zabane prowincye i objął dowództwo korpusu w armii pruskiej.

ROSYA.

* Armia rosyjska doznaje obecnie, jak wiadomo, wielkiego przeobrażenia. Tworzącej reformy jest minister wojny, generał piechoty Milnyn. Ukazem carskim z dnia 4 listopada 1870 r. wprowadzonym został w Rosyi powszechny obowiązek służenia w wojsku a minister wojny upoważniony do wprowadzenia praw tego w życie. Dotąd jednakże moskiewska siła zbrojna znajduje się pod względem swęj organizacji na dawniejszym swem stanowisku. Najważniejszą z reform, zamierzonych przez ministra wojny, jest projekt, ażeby z wojsk, przeznaczonych obecnie do służby wewnątrz państwa utworzyć kadry do formowania rezerwowych pułków piechoty i artyleryi, któreby następnie wypełniały żołnierzami pułków liniowych. Co się zaś tyczy jazdy i artyleryi konnej, to zwiększenie tychże wcale nie jest projektowane, dwa te rodzaje broni na wypadek wojny obok nieregularnych wojsk jak kozaków itd. są wystarczające.

Wielka liczba mieszkańców dostarcza w skutek powszechnego obowiązku służenia w wojsku tak liczny kontyngensu, że podług zdania ministra wojny wcielano około 25 p. otych młodych ludzi, którzy skończyli 21 lat wieku, najzupełniej wystarczył tak do zapalenia oddziałów wojsk połowych na stopie wojennej, jak i utworzenia siłowych rezerw. Podług prawa o obronie na tej podstawie opracowanego wyniosła siły w Rosyi liczba mężczyzn, znajdujących się w wieku poborowym, blisko sześć milionów, od której odciągający niezdatnych do wojska i takich, którzy się od niego uwolnili, jeszcze zawsze pozostaje przeszło dwa miliony. Do przeprowadzenia atól tego planu onych organizacyjnych, podług któregoby liczba wojsk lądowych wynosiła tak ogromną cyfrę, potrzeba 7 do 10 lat.

Obecnie składa się armia lądowa carska z regularnych i nieregularnych wojsk i z milicyi (pospolitego ruszenia). Regularne wojska dzielą się na oddziały polowe i lokalne. We wojskach połowych rozróżnia się gwardyę i korpusy liniowe. Taktyczno-administracyjną jednostką jest przy piechocie gwardyi i liniowej pułk i przy jeździe dywizya, przy strzelcach, artyleryi i inżynierii brгада. W wojnie tworzone bywają z tych jednostek korpusy, które stosownie do potrzeb, ściągane zostają w armie. Pomnożenie wojsk operacyjnych w wojnie uskutecznia się przez tworzenie i uruchomianie rezerwowych dywizyi piechoty z odpowiedniej artyleryi rezerwowej. Dotychczasowa organizacya wojsk połowych pozostaje niezmienioną i dla tego istnieje tak zwany w pokoju jak i wojnie następujące taktycznie administracyjne jednostki. Armia połowa składa się z 47 dywizji piechoty, 8 brgald strzelców, 10 dywizji jazdy, 50 brgald artyleryi, 8 brgald artyleryi konnej i 2 brgald brgald saperów. Piechota (włącznie z gwardyą) składa się z 188 pułków z 530 batalionami liniowymi i 32 batalionami strzelców. Jazda składa się w ogóle z 3 batalionów z 224 szwadronami. Każdy pułk posiada przemiennie szwadron kompletowy, który należy do wojsk liniowych. Artyleryi polnej liczy armia 175 baterii z 140 wtych działami nabijanymi z tyłu i 50 baterii kartaczowno-stapieżnymi z 8 kartaczownymi. Inżynierya składa się z 12 batalionów saperów, 1 kompanii saperów w Turkstanie, 6 podbatalionów pontonierów i 6 parków telegrafowych.

Jeżeli obliczenie moskiewskich środków wojennych, jak dawniej należało do najtrudniejszych zadań, to dotychczas — kiedy prawdopodobnie już w najbliższym czasie część projektów reformacyjnych, jak na przykład uformacya rezerwowych oddziałów z wojsk lokalnych, przaprowadzona zostanie — jest ono jeszcze mniej pewnem. Przy wielkiej liczbie wojsk lokalnych, następuje z powolniodu okoliczności, że już w roku 1870, a zatem przed wprowadzeniem powsz chnego obowiązku służenia w wojsku, wykazała się przewyżka 120,000 urloowników, stan wojenny wojsk połowych, można z wszelkimi prawdopodobieństwem przyjąć, że już teraz utworzenie batalionów rezerwowych jest podobnem. Ponieważ w pułkach zalog starych twierdzi istnieją wojska lokalne (pułki forteczne i bataliony), przeto do armii operacyjnej ściąganiemby być mogły wszystkie wojska lokalne, z wyjątkiem niewielkiej liczby oddziałów, konstytuowanych na Kaukazie i w Syberyi, podczas kiedy tworzą się rezerwy wraz z wojskami lokalnymi służącymi jakby do strategicznych rezerw. Stan rozporządzenia sił wojskowych w europejskiej Rosyi jest następujący:

41 dywizji piechoty	514,878	36,654	131,000
6 brgald strzelców	20,082		
9 dywizji jazdy		42,410	
15 pułków kozaków		13,410	
5 baterii kozackich			

Ogółem wojsk do bitwy gotowych: 634,060 92,474 150,000

choć a wieczorem było miasto rześcicie iluminowane. Zuba miał przy tych obchodach na sobie mundur koloru czerwonego z naramiennikami, tj. szlafkami, a podobno był to mundur kawalerów maltańskich, gdyż wówczas nie było jeszcze mundurów przysługujących władz i urzędników Księstwa Warszawskiego. Mundur za Prus południowych dla obywateli rodu szlacheckiego był także ponosowy, a był ustanowiony dług pomyślu królów Ludwika, małżonki króla Prus Fryderyka Wilhelma III.

W roku 1808 wystawiono nowy most na rzece Warcie, który miał być w czternastu dniach ukończony, przeto pracowano nad nim dniem i nocą, przy latarniach. — Z Grobli prowadził on przez rzekę na tamę Berdychowską, zaraz za Chwaliszewo; uderzało do niego uleczka za kościołem ewangelickim, przeto Sądzone bowiem, iż most Chwaliszewski, dowody dopiero za prefekta Zuby, nie wytrzymał nych przez niego przechodów artyleryi i pociągów skowych, które wszystkie na Chwaliszewo zmierzano. Dzielono więc te przechody na obydwa te mosty.

Na każde sto ludzi piechoty przypada 19 jeźdźców, na każdy batalion piechoty 3 działa. Rosja posiada w ogóle 66 pułków kozaków, ponieważ jednakże wojnie każdej dywizji tak piechoty jako i jazdy przeliczany bywa pułk kozaków, przeto pozostaje jeszcze 10 pułków kozaków do rozporządzenia jako kawaleria. Wobec tego, po uruchomieniu wojsk polowych w wyższej liczbie, pozostaje w europejskiej Rosji do nowoformacji piechoty około 1400 oficerów, 9844 podoficerów i 32,000 gefrajtrów i żołnierzy, należących do batalionów gubernialnych i komend powiatowych do formowania 80 batalionów rezerwowych. W razie wojny, zaczepnej i przy dostatecznym przygotowaniu może Rosja wystawić w pole armię 534,000 piechoty, 974 jazdy i 1572 dział i zaraz z początkiem wojny utworzyć rezerwę strategiczną 83,440 piechoty, pozostawiając jeszcze do dalszej dyspozycji kadry jazdy, która w fortach itd. do dalszych formacji.

Rozporządzałyby zatem w wojnie, zaczepnej o 900,000 żołnierzy mniej od Niemiec a o 200,000 mniej Austrii.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 3 września. Z początkiem miesiąca hr. Hohenwart za urlopem w krótką podróż. Dopoty trwać ma, dopóki wybory ukończone nie będą. Tymczasem załatwia sprawy jego wydziału minister skarbu baron Holzgethan. Podróż ta nie ma celu wywołać zdumienie a Pester Lloyd następnego z tego powodu robi uwagi: „Urlop hr. Hohenwarta uprawnia do wniosku, że umówione z rozmaitymi narodowymi stronnictwami preliminaria w ostatnich godzinach do końca doprowadzone zostały. Lecz jednym względem zdaje się urlop hr. Hohenwarta służyć na uwagę. Na czas nieobecności jego w Wiedniu przypadają wybory. Czyż hr. Hohenwart chce urlopem tym okazać, że od każdego na wybory musimy się wpływu? Ledwo wierzymy, aby to miało zamiarem jego, bo rząd, który z objawioną tak wyraźną tendencją rozwija sejm krajowy, z góry podjęciu, że na wybory chce wpływać w swoim imieniu. Prawdopodobniejsza jest, że hr. Hohenwart w tym kierunku wydał obowiązujące instrukcje a tam, gdzie to za niepotrzebne uważał, unikał chciał pewnych niedogodnych zapytań. Na domysł ten naproty nie ma doniesienia, że ta razą wyjątkowo nie wydał instrukcji dla urzędników, jak się przy wyborach zachować mają, podczas kiedy jeszcze za Potockiego nalecano im wstrzymywanie się od wyborów.“

Tymczasem jest już podobno w drodze oświadczenie gabinetu włoskiego, w którym takowy zajmuje stanowisko w obec zasad i celów niemiecko-austriackiej polityki, przyjętych w Gasteinie, — stanowisko, jak spodziewać można, bezwarunkowego przyzwolenia. Wobec tego może tłumaczyć się, dla czego ks. Bismarck hr. Beust jeszcze przed przybyciem obu cesarzy do Salzburgu mają się tam znowu spotkać. Jeżeli zrewolucyjną mówią o piśmiennych umowach w Gasteinie, to daniem jednego z tutejszych korespondentów angielskiej Allgemeine Ztg, rozumieć należy pod tym zwyczajnym słowem sprawozdanie, jakie hr. Beust wygłosił dla nieobecnego cesarza Franciszka Józefa, podczas kiedy cesarz Wilhelm, będąc obecnym w Gasteinie, żadnego nie potrzebował pisanego dokumencie.

Podczas kiedy wszelkie o sprawach ugodnych za polityki wieści, zabrano tu temi dniami z polecenia prasy, bez podania powodów broszurkę: „Die Deutschen in Bochem und der Auslegung. Ein offenes Wort eines Landsleute von Dr. Alfred Knoll.“ Broszurka ta wyusza podobno stósunki, jakie w skutek ugody w Gasteinie miały być.

Wczoraj odbywały się w obwodach wiejskich Austrii i wyższej i Salzburga wybory do sejmów powiatowych. Rezultat ich dotąd nie jest znany.

W sprzeczności z intencją w tej mierze doniesioną, dowiadujemy się Presse z pewnością, że hr. Chołm, dotąd przynajmniej nie jest jeszcze naznaczony na namiestnika Czech i że sam z pewnością się spodziewa, że po upływie urlopu swego będzie mógł powrócić na swój w Petersburgu.

Profesor medycyny sądowej przy akademii chirurgicznej i wydział prawniczym we Lwowie dr. Franciszek Gatscher mianowany został profesorem nadzwyczajnym przy uniwersytecie wiedeńskim. Nominacja jest dalszym krokiem w polonizowaniu wszechniemieckiej.

FRANCJA.

Przy końcu posiedzenia izby z dnia 30 z m., którego wczoraj zadołaliśmy sprawę, przedłożył jeszcze p. Edgar Quinet znany wniosek skrajnej lewicy, namagający się rozwiązania zgrupowania narodowego w celu nowego zgrupowania w styczniu roku 1872. Wskazując, przyjęła projekt ten sztychtem śmiechem, jak łatwo było można przewidzieć, nie uznając go za poważny.

Nazajutrz ukończyło zgrupowanie obrad nad sprawą przedłożenia pełnomocnictw p. Thiersa, przyczem odbyło się znów bez zwłoki, która częstokroć nie uwalnia dosyć mówców. Pomimo opozycji członków skrajnej prawicy, którzy przemawiali z kolei przeciw każdemu z paragrafów wstępu, przyjęto pozostałe (pierwszy uchwalony już dnia poprzedniego) znaczną większością głosów według projektu komisji, a jako piąty paragraf dodatkowy ministra sprawiedliwości p. Ducloux niejednomyślnie, bo 523 głosami przeciw 423. Z artykułów właściwego projektu nad pierwszym z nich toczyła się dłuższa dyskusja, w której głównie stronnictwa jako przeciwnicy projektu brały udział. Artykuł ten przyjęto wskazywać 530 głosami przeciw 68, podobnie artykuł drugi i trzeci. A wreszcie prawo 480 głosami przeciw 93. Wspomnieliśmy, że przeciwnikami projektu byli stronnictwa skrajne, jednakże wypadła, iż radykalni mniej głosowali niż kraniec przeciwni, jako też, że z tych 93 głosów trzecia tylko część przypada na tych republikanów, pomiędzy którymi znajdujemy p. Gambetta. Niektórzy z nich rozszerzali się na to tego stopnia na p. Thiersa, iż zdawani byli mówić także przeciw paragrafowi, który zawierał zasług, jakie naczelnik rządu położył w obec państwa. Innego natomiast zdania był p. Gambetta, który bowiem przekonał swych przyjaciół politycznych, iż głosowanie ich skierowane być winno nie przeciw p. Thiersowi, lecz przeciw większości zgromadzenia narodowego. Jakoż po żywej dyskusji prywatnej skrajna lewica w tym jednym razie głosowała zgodnie z projektem komisji, podczas gdy równie przy paragrafach i artykułach, jako też przy głosowaniu nad całym prawem część jej członków połączyła się z skrajną prawicą, a część od głosowania się wstrzymała. W podobny sposób postąpiło wielu członków le-

wicy umiarkowanej; w rezultacie więc projekt komisji przeszedł głównymi głosami tych deputowanych, którzy pierwotnie wnioskowi p. Rivet jak najmocniej się sprzeciwiali, natomiast zaś odstąpiło odeń przyznając zgromadzeniu narodowemu praw konstytuancy znaczną liczbę dawniejszych jego zwolenników.

Pan Thiers, który przez obawę dąbi był niemym świadkiem obrad zgromadzenia, przyjął podobno uchwałę jego z wielkim wzruszeniem. Ponieważ zaś odtąd tylko wyjątkowo i za poprzednim zawiadomieniem marszałka zgromadzenia będzie mógł w izbie przemawiać, przeto wystosował do p. Grévy dnia 1 września następujące orędzie dziękczynne: „Panie marszałku! Przedmiotem pierwszego mego orędzia jedno tylko być może i powinno, t. j. prośba, abyś p. n. zechciał być tłumaczem moich uczuć i zgromadzeniu narodowemu podziękował za zaszczyt, jaki mi wyrządził, przekazując mi pierwszy urząd rzeczypospolitej a przede wszystkim dając mi nowy dowód wielkiego swego zaufania. Jeżeli do zaszczytu na to zaufanie wystarczy bezwarunkowo oddanie się sprawie publicznej, to ośmielam się powiedzieć, że jestem gotów takowego i dziękuję wszystkim stronnictwom w zgromadzeniu narodowym, iż zapomniały o różnicy zapatrywań, jaka dzielić je może co do pewnych punktów, aby ukierpili siłę władzy i dostarczyli jej tym sposobem więcej środków do czynienia dobrego. Zgrupowanie liczyło może na to, że związany z nim silnie również dążnościami jak trwaniem mego urzędu będę się starał zagoić rany naszego kraju nieszczęśliwego i doprowadzić go jak najrychlej do wolności, porządku, pokoju wewnętrznego i zewnętrznego, oswoić go od obcego najazdu, a nadto zjednać mu szacunek, miłość, jeżeli to być może, u narodów obywateli półkuli. Taki będzie stał cel moich usiłowań; jeżeli zaś zgromadzenie narodowe i ja zdołamy go osiągnąć a przynajmniej do niego się zbliżyć, to po ukończeniu prac naszych będziemy mogli bez obawy stanąć w obec kraju i kosztowny depozyt, który nam by powierzył, oddać mu nienaruszony. Kończąc niniejsze orędzie, dziękuję Ci, panie marszałku, za pomoc, jaką w Tobie zawsze znajdowałem, i proszę Cię, abyś przyjął wyraz mego wysokiego poważania i przychylności. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, A. Thiers.“

Dzienniki republikańskie, są albo raczej udają że są, zadowolnione najzupełniej z wypadku obrad nad projektem p. Rivet. Sięćle naprzykład odzywa się w ten sposób: „Tryumf odniosła rzeczpospolita; Vitet wyciągnął dla niej kasztany z ognia, a przebrzydła rzeczpospolita zjada je; krótko mówiąc, rzeczpospolita, którą umowa w Bordeaux zawarta wskazywała niejako na kwarantannę, istnieje teraz urzędowo, co ma do zawiązania zgromadzenia narodowemu, uzbrojenemu we władzę konstytuancy. Z głosowania wynika: 1) że na posiedzeniu z dnia 30 sierpnia 430 głosujących oświadczyło, że zgromadzenie ma władzę konstytuancy; 2) że na posiedzeniu z dnia 31 sierpnia 480 głosujących urzędowo uznało rzeczpospolitą i pana Thiersa mianowało jej prezydentem.“ Innego zdania jest Journal des Débats, który w uchwale zgromadzenia upatruje podwójne niebezpieczeństwo: „osłabienie większości i rzad“; twierdząc zarazem, że uchwała ta „nie wyjaśnia i nie nie ustala.“ Constitutionnelowi niepodobna się głosić, że zgromadzenie przywłaszczyło sobie prawa konstytuancy. Rzeczony dziennik twierdzi, że odośna uchwała „wywołała ogólne zdumienie; od zdumienia zaś do wzburzenia jeden już tylko krok; projekt Riveta inny więc odniósł skutek, jak się spodziewano, bo przyczynił się do zagnatwania stósunków, które miał uporządkować.“ Zaledwie potrzeba dodać, że organa klerykalne i ultra-legitymistyczne zaczepiają nowe prawo, a nawet samego prezydenta rzeczypospolitej. Gazette de France wyraża obawę, że pomimo wprost przeciwnych życzeń większości, uchwała zgromadzenia przyczyni się do ustalenia rzeczypospolitej. Monde zaś utrzymuje, że „w gruncie rzeczy nikt nie jest zadowolniony; ani Thiers, który stracił na znaczeniu, co zyskał na zaszczytach, ani prawica, która głosowała wbrew swemu najgłębszemu przekonaniu.“ Monde pociesza się wszakże, że większość odniosła dwie korzyści: nasamprzód zyskała niezaprzeczone prawa konstytuancy, a powtóre pobila na głowę tych, którzy głośno domagali się rozwiązania... Thiers poświęcił moralne swe znaczenie niedzielnemu zadowoleniu próżności, a władza jego skutkiem niecierpliwości z jaką dążył do jej rozszerzenia, została uszczuplona, bo zamknięta w stałych granicach. Thiers nie może już nadal ustąpić kiedy mu się podoba, gdyż ma pana w większości zgromadzenia.“

Los ziomek naszych, którzy po stłumieniu rokoszu popadli w niewolę węgelską i po części już wyprowadzeni zostali na pontony w Cherbourg i Breście, zaniepokoił Polaków przebywających po za granicami Francji. Przed trzema tygodniami wystosowano list do p. Ludwika Wołowskiego, członka zgromadzenia narodowego, aby wpływem swoim chronił nieszczęśliwych od krzywdy. Na list ten otrzymali autorowie jego następującą odpowiedź:

Pariz, 16 sierpnia.

Szanowni rodacy! Nie czekając na tak chlubne wezwanie, uważałem za obowiązek zajmować się losem Polaków uwięzionych we Francji, w skutek okropnych wypadków rokoszu komunistycznego.

Już przeszło sześć tygodni upłynęło, odkąd codziennie wstawiam się za nimi, czy osobiście czy listownie. Lecz śledztwo bardzo wolno postępuje. Dotąd pozyskałem dopiero uwolnienie Kajetana Cieszkowskiego (Cwieka). Staram się o równy wymiar sprawiedliwości dla wielu innych, a skoro co pomyślnego zajdzie, nie mieszkam o tem wasz zawiadomić. Pozwólcie mi dzisiaj szczerze wam podziękować za wasze zaufanie. Starać się będę usilnie wytrwać przy pracy, zasługującej na tak mnie zawsze drogą pamięć rodzinnego kraju.

Zycze liwy ziomek

Ludwik Wołowski, deput. paryski.

WŁOCHY.

Rzym, 27 sierpnia. Pomimo, że wzburzenie, jakie przez pozalawianągodne zajęcia w dniu 24 b. m. powstało, bynajmniej dotąd nie zniknęło, to jednakże podczas ostatnich dwóch dni odbywającego się w kościele Minerwy trzeczdnego nabożeństwa nie szczególnego nie zaszło. Wczoraj i przedwczoraj zwołano bowiem pod broń gwardy narodową, która licznym zebraniem się przeskoczyła dalszym starciom. Po raz pierwszy od dnia 20 września udał się wikaryat apostołski do policyi włoskiej. Kardynał Patrici kazał się zapytać kwestora Bertiego, czy nie uważa za rzecz niebezpieczną, jeżeli i przez ostatnie dwa dni nabożeństwo trzydniowe odbywane będzie. Na zapytanie to odpowiedział kwestor naturalnie stanowczym zapewnieniem, iż ręczy za utrzymanie spokoju i porządku podczas tych religijnych obchodów. Równocześnie wydał

Berti energiczną odezwę do rzymskiego ludu, który zresztą zachował się spokojnie. Wojsko było zgromadzone w koszarach, liczne patrol- przebiegały miasto, a gwardya narodowa była tak na placu przed kościołem S. Maria sopra Minerva, jako też na Piazza Navona i Piazza Colonna. Tak dnia 25 jak i 26 przyjmowano wprawdzie wychodzących z kościoła sykaniem i przychodzących nawet dobiegających kłótni, lecz wszelkim starciom zapobiegły masy imponujące żandarmerii, wart bezpieczeństwa i patroli wojskowych. Liczne zebrany tłum ludu na Piazza Navona, teraz Piazza Principe Umberto, skłoniła również gwardya narodowa łagodnym wystąpieniem do rozzejścia się. Prócz kilku grup, które w odleglejszych dzielnicach miasta wydawały okrzyki: „Evviva la Commune!“ „Evviva il Petrolio!“ należących do najniższych klas społeczeństwa, nikt nie zakłócił spokojnie większej części mieszkańców Rzymu, którzy o zwykłych godzinach na placach przyszykują się grze orkiestr wojskowych, spżywając łody.

Z owych trzydziestu aresztowanych wypuszczono z wyjątkiem dwóch czy trzech wszystkich na wolność, z rannych prawie wszyscy wyzdrowieli, a najniebezpieczniejszego ze wszystkich przypatrujących się, który dnia 24 padł kulą ugodzony, Garkocha Bartolome Ferrero pochowano wczoraj. Ponieważ przy tej sposobności spodziewano się nowych scen, pozwolono zatem wprawdzie znajomym i krewnym nieszczęśliwej ofiary na towarzyszenie zwłokom do szpitala S. Giacomona na Campo-Sant, lecz przeznaczono pochodowi temu drogę, obsadzoną po obu stronach gęsto patrolami różnej broni. Pochód składał się jedynie z kilkuset obywateli, przed którymi niesiono w krepie osłoniętą chorągiew trójkolorową. Należący do orszaku postępowali w milczeniu za trumną, przystrojoną w wieńce z kwiatów. Na Campo Varenio powiedziano kilka mów pogrzebowych, które nie odznaczały się rozgłosami tylko gwałtownością. Dziennik r-dykalny La Capitale, który jedną z nich odukuwał, został dziś przez władzę za brany. Rzym podobny jest do rodziny, w której pokój domowy po raz pierwszy na seryo zakłócił został.

Z papierów zabranych komitetowi neapolitańskiemu stowarzyszenia Internationales wykazuje się, że stowarzyszenie to liczy 10,000 członków; większa tychże część znajduje się w Włoszech Górnych i w Romanii; w Rzymie utworzyła się również od 20 września sekcja. Angielski rząd zawiadomił włoski, że londyński komitet centralny od pewnego czasu pracował bardzo skrzętnie i wysłał znaczną liczbę emisariuszów, aych na stały ład, opatrzywszy ich w stanowcze rozkazy.

— 29 sierpnia. Jak się tego spodziewać było można, ostatnie rozruchy w Rzymie, jakkolwiek niezna- cznymi były, nastąpiły nieprzypadkowo włoskiego rządu pożądaną sposobność do skarg i zażaleń. Tak klerykalni jak i czerwoni napadają z prawdziwą zaciętością na rząd. Podczas kiedy klerykalni zarzucają mu, iż zezwala na demonstracje i wybrki przeciwko religii, że wykonywanie obrzędów religijnych jest połączone w Rzymie z niebezpieczeństwem, uskarżają się czerwoni przeciwnie, że rząd bierze w obronę klerykalnych i występuje z bronią w ręku przeciwko przyja- ciółom Włoch, przeciwko liberalnym. Również i kardynał Antonelli nie pominał tej sposobności, aby wydać notę, w której dowodzi, że przez rząd włoski proklamowana wolność kościoła istnieje tylko na papierze, i że przeciwnie katolikom w Rzymie nie wolno wykonywać swobodnie przepisów ich religii. — Wiedeńska Presse dowiaduje się nadto, że zarzuty te kardynała sekretarza stanu poparte zostały przez posłów uwierzytelnionych przy Stolicy Apostolskiej kilku monarchów.

Telegramy.

Wiedeń, 4 września. Postanowionem jest obecnie urzędowanie, że hrabiowie Beust, Andrassy i Hohenwart będą obecnymi na zjeździe cesarza austriackiego z cesarzem niemieckim. Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża jutro wieczorem do Salzburga.

Brusela, 4 września. Wczoraj wieczorem wyda- rzyło się, jak donoszą, do Agence Havas Reuter z Lille, na północnej kolei przy stacji Seclin, w blisko- ści Lille, znaczne nieszczęście przez spotkanie się po- ciągu pociągów z Paryża z pociągiem osobowym, który szedł z Douai. Machina pociągu pociągów została zdruzgotana. Znaczna liczba podróżnych została poparzona. Dziesięć osób padło na miejscu, około 100 odniosło ciężkie rany. Powodem nieszczęścia była ta okoliczność, że pociąg pociągów nie wstrzymał się na stacji, pomimo że pociąg osobowy się spóźnił. Władze sądowe wysłały komisję na miejsce nieszczęścia.

Madryt, 2 września. Król wyjechał dziś o godzinie 9 z rana w towarzystwie ministra wojny i marynarki do Valencii, aby zwiedzić dawniejsze królestwa Valencii, Katalonii, Aragonii i Kastylji. Przy wyjeździe króla z Madrytu zgromadzili się niezmiernie tłumy ludu na dworcu kolei, które króla z zapamiętaniem przyjmowały.

Pariz, 3 września. Pismo Thiersa, wystosowane podług Journal officiel do ministra Larey pod dnem 2 b. m., brzmi: „Wniosku pana o dymisyj nie uważa- jem w żadnym razie za stanowczy i nie mogę go też przyjąć. Upraszam zatem pana, abyś go cofnął; miejsce pana jest bowiem w środku rządu, który zawsze usiłował połączyć w sobie wszystkie umiarkowane idee; co się tyczy mej osoby, to nigdy nie zaprzestał obro- ny wielkich socyalnych zasad, za które pan i ja współ- nie tak długo walczyliśmy. Służ pan zatem i nadal dobru powszechnemu, nie rozłączając się z nami w obec- nych okolicznościach i dając w ten sposób nowy do- wód poświęcenia dla konserwatywno liberalnych idei.“

Madryt, 3 września. Król przybył wczoraj do Albacete, gdzie go zżapałem przyjęto. Ztamtąd aż do Valencii pociąg królewski zatrzymywał się nawet musiał na najmniejszej stacji z powodu natoku ludu, który celem powitania przybywał. — Król przybył o godzinie 3½ z południa do Valencii i udał się przez tłumy ludu, jakimi napelnione były ulice, nasamprzód do katedry a następnie do hrabiego Cerbellon, u którego stanął.

Londyn, 4 września. Królowa dotąd nie wyzdrowiała. — Z Northumberland donoszą, że robotnicy w kilku tamtejszych kopalniach węgla grożą zawiesze- niem roboty. — Do Reuters Office donoszą z Du- blina: Na zapowiedziany na wczoraj przez stowarzysze- nie ku uwolnieniu uwięzionych Fenian do parku Fenixa mityng przybyła niezmierna masa ludu. Przy po- wrocie do miasta tłum uderzył na jeden z patroliwo policyjnych. Przyszło do bitki, w której około 50 po- licyantów otrzymało rany. Aresztowano wiele osób.

Monachium, 4 września. Minister stanu Lutz otrzy- mał od króla odręcznie nadzwyczajne podobne pismo z powodu ustąpienia swego z ministerstwa sprawie- dliwości.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń, 5 września. (Wybory sejmowe). Przy wyborach stanowych Austrii niższej, Austrii wyższej i Karyntyi zwyciężyli liberalni. W gminach wiejskich Śląska wybrano 4 naro- dowców i 3 wiernokonstytucyjnych, w gminach wiejskich Styrii 14 konserwatywnych i 6 liberal- nych, w morawskich gminach wiejskich 25 sło- wiańskich a 7 niemieckich posłów.

Monachium, 4 września. Cesarz niemie- cki odjedzie z Salzburga na Berchtesgaden do Mo- nachium, gdzie jeden dzień zabawi.

Wersal, 5 września. (Zgromadzenie naro- dowe). Minister wojny odpowiada na zapytanie co do wytoczenia śledztwa przeciw marszałkowi Bazaine, iż rząd zajmuje się obecnie nominacją członków komisji śledczej, jaka się zbierze dnia 15 mb. i wszelkie ma zbadać kapitulacye, od sędzi- skiej począwszy.

Monachium, 5 września. Wedle najpo- wniejszych postanowień udaje się cesarz dnia 8 b. m. na Monachium wprost do Hohenschwangau w od- wiedziny do królowej matki.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 5 września. Podczas kiedy starają się, ażeby zupełnie zniknęły z pamięci, przelapsy pod względem zachowywania godzin policyjnej, uważają władze jedynie za potrzebne podać pod rewizją ówczesne przepisy. W sku- tek tego wydano, znosząc wszystkie dawniejsze rozporządze- nia pod względem godzin policyjnej, następujące postanowie- nia: Wyszuki i publiczne miejsca do zabaw powinny w mia- stach być zamkniętymi o godzinie 11, po wieśiach o godzinie 10 wieczorem. Miejscowym władcom policyjnym przysługuje je- dnakże prawo zwolnienia gospodarzy w niektórych przypad- kach od przestrzegania tego przepisu. Również wolno miej- scowym władcom policyjnym pozwolić niektórym gospodarzom wysyłać raz na zawsze, żeby lokale swe o późniejszej godzi- nie zamknęli, jednakże z zastrzeżeniem, iż pozwolenie to każdego czasu cofniętym być może. Do oberż i karczem, które przeznac- zone są na przyjmowanie podróżnych, przepisy powyższe jed- nym w ten sposób zastosowane być mogą, że miejscowi goście nie powinni w nich dłużej bawić nad wyznaczoną godzinę. Kto- by z gości pomimo zapomnienia go przez gospodarza, urzędni- ka policyjnego lub kogo innego dłużej w gospodzie zabawił, ma z- płać grzywny aż do 5 talarów, gospodarz natomiast, któryby gości swych cierpił po godzinie policyjnej, grzywny do 20 talar- ów. Przed tego karani być mają gospodarze, którzyby w loka- lach swych cierpieli nieporządek lub nie potrafili balansujących gości uspokoić, grzywnami do 10 talarów lub odpowiednim wię- zieniem.

* Ospa pojawia się jeszcze sporadycznie w naszym mieście. W przedmgu zeszłego tygodnia, od 26 sierpnia do 2 września w południe, zachorowało na chorobę tę 6 osób a po- nieważ z zapasowego tygodnia pozostało 14 chorych, przeto ogólna suma chorobą tą dotkniętych wynosiła 20 osób. Z tych wyzdrowiało 6 osób, umarło 2 a 12 pozostało w kuracji. W la- zarzynie garnizonowej reszta chorych wyzdrowiała a żaden nowy wypadek tej epidemii się nie pojawił.

* Wczoraj znalazłono ciało doróżkacza W. w War- cie powyżej mostu Chwałskiego pod tratwą. Doróżkacz ten utonął przed kilku tygodniami.

* Znalezione i skradzione rzeczy. Jeden z doróżkarzy zgubił swą torbę skórzaną z markami i około 4 talarami w go- tówce. Balbierz znalazł ją, lecz ponieważ padało, musiał się schronić pod wjazd przy ulicy Wronieckiej, gdzie jak twierdzi, niepostrzeżenie ktoś z wychodzących lub wchodzących tam ludzi mu ją skradł.

* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 6 września. Za- charyasza proroka; w kalendarzu słowiańskim Drogowita. Wschód słońca o godzinie 5 minut 19, zachód o godzinie 6 mi- nut 37.

Długość dnia 13 godzin 18 minut.

Dnia 6 września 1450 pobicie Wołochów pod Krasną. — 1580 zdobycie Wielkich Łuk — 1771 bitwa pod Chomskiem i Antopolem. — 1794 Prusacy odступają z pod Warszawy. — 1831 atak Moskwy na Warszawę. — Śmierć Sowińskiego.

* Jedna z tajemnic historycznych osnastego wie- ku. W roku 1781 zapełnił orszak słony książęca kaplice w Brunawku. Była to uroczystość królewska prawdziwie, pełna wystawy i blasku. A twarze obecnych jaśniały weselem obok życzliwych wyrazu.

Młoda para przy óttarzu ogólne budziła współczucie, oboje byli w kwiecie wiosny i piękni. Świat co tylko otwierał się przed nimi z całym urokiem ziemskich dostojęstw i pomyślności, bez chmurki na ich jasnym niebie.

A jednakże, gdyby jaka wieść z lekka była uchyliła tej świetnej przyszłości zasłony, ujrzanoby straszny losu kłóty młodej oblubienicy, której życie dotąd tak pogodnie i szczęście płynęło. Tajemnicę smutnej roli Augusty Brunawickiej jeszcze po- mrok oświaty, a imię jej już niemal zapomnianem zostało.

Książeczka Augusta była najstarszym dziećcem rycer- skiego księcia Brunawickiego i Augusty, córki Fryderyka księcia Wa- les, siostry Jerzego III. Liczyła lat szesnastka, gdy ją zaślubi- no Fryderykowi Wilhelmowi Wyrtemberskiemu, a wdzięczna i szlachetna posiadała miłość tych wszystkich, którzy ją znali.

Ojciec kochał ją szczególnie i przeobraził szczerze, gdy

godzina rozłąki wybiła. Małżeństwo Augusty i Fryderyka skojarzyły jedynie poli- tyczne widoki. Ale zaważyło się, że oboje przez czas pewien dość szczęśliwi z sobą byli. Młody książę okazał wiele wle- głości dla małżonki swojej, a opinia powszechna korzystnie o nim wydała zdanie.

W r. 1784 wstąpił Fryderyk Wyrtemberski do wojska ro- syjskiego. Bo jakkolwiek był bratankiem i następcą księcia panującego, szczerze tylko słuszy mu dochody. Zamieszkał przeto w Petersburgu wraz z żoną i dziećmi.

Stało się to całkiem wbrew życzeniom księcia Brunawic- kiego, który dla córki lekkał się niebezpieczeństw w otoczeniu, w które przestawał zniechęconą być. Bo znanym aż nadto i oświatnym był dwór petersburski z rozwiślnością swojej i ob- czojów bezwzględnych, a przyjaźń Katarzynę dla młodej i pięknej księżniczki — bez świadomości życia i świata — lano do zguby popchnąć ją mogła.

Niepodobna zbadać, czy ta biedna kobieta niewinność prze- chowała swoją lub też występna się stała, bo zupełnie pod tym względem pewnych nie dostaje wiadomości. Niektórzy pisarze utrzymują, że okryła sromotą i hanbą męża swego i rodziny. Inni znowu twierdzą, że jakkolwiek lekomyślna i bez rozwa- gi, to jednakże występna nie była nigdy. To tylko jest pewna że pomiędzy małżonkami uduetne nastąpiło rozdwojenie i że książę Fryderyk całkiem zaniedbywał żonę.

W tym czasie wczwał książę Brunawicki księcia, by co rychlej Rosyję opuścił i wyrwał się z atmosfery, tyle nie- bezpiecznej i zgubnej. Ks. Fryderyk zgodził się na to, zażądał uwolnienia i czynił przygotowania, by do kraju rodzinnego po- wrócić. Książka Augusta oświadczyła jednakże, że z nim nie pojedzie i udała się pod opiekę carowej. Sam więc, zabrawszy dzieci, Rosyję bez zwłoki poezął.

W rok potem wiadomono księcia Brunawickiego, że córka jego umarła nagle. Żadnych przyczyn nie podano objaśnień, za- danych szczegółów, i doszło go jedynie krótkie tylko doniesienie urzędowe.

Cieężko zboliała na sercu, biedny ojciec, napisał do Katar- zyny, żądając bliższych wiadomości i ażeby ciało nieszczęśliwej córki do rodzinnego Brunawicku przewiezionem zostało. Ale za- dana nie nadeszła odpowiedź. Znać wszechwładna monarchini całej Rosyi uznała za rzecz zbyt złą, by tak matemu księciu żądanych udzielić sprawozdań. Bo jedna krakawa zbrodnią mniej alho więcej, czyli mogła zbudzić sumienie kobiety, która obmy- śliła morderstwo własnego małżonka i spełnić kazała?

Zdaje się, że przez czas pewien książka Wyrtemberska, jako jedna z pierwszych faworytek carowej, stała się na jej dworze celem ogólnych pochlebstw i triumfów. Gdy nagle nocy jednej niespodzianie uwięzioną została. Oddalono od niej jej służbę nie- miecką i wysłano ją do zamku Lhodo (?), oddalonemu o mil sto od Petersburga. Odtąd już jej nikt nie zobaczył. I dopiero w parę miesięcy po jej śmierci ogłoszono, że pękła w niej żyła

